

Kuryer Poznański.

Nr. 82. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 10 kwietnia 1876.** Ludwik Gayzler. Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Ryceńskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 kwietnia.

Dopiero teraz dowiadujemy się, że na konsystorz papieskim, poniedziałkowym, z 3 b. m. nasz Kardynał Arcypasterz, nie otrzymał jeszcze z rąk Ojca św. pierścienia kardynalskiego.

Na konsystorz tym Kardynał Dominik Bartolini złożył dyakonią świętego Mikołaja in Carcere a otrzymał tytuł presbyteralny św. Marka i w następstwie nie będzie już należał do rzędu kardynałów-dyakonów tylko do rzędu kardynałów-presbyterów. Z kolei Ojciec św. zamknął usta kardynałowi Brossais Saint-Marc, Arcybiskupowi z Rennes, a potem prekonizował ks. Kutschker na Arcybiskupa wiedeńskiego, Ojca Mikołaja Contieri, Bazyliańczyka z Grottaferrata, na Arcybiskupa w Gaecie, ks. Grzegorza Romaszkan na Arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie, Msgr. Angelo Santanché, Franciszka, dotychczasowego Biskupa in part. inf. Biskupem połączonych dycecezy Fabiano i Matelica, Msgr. Regala Blasini, Biskupa in part. inf. Biskupem w Grosseto, ks. Mikołaja Toth Biskupem rytu greckiego w Eperies na Węgrzech, ks. Michała Kubynskiego, prałata domowego, Biskupem dycecezy w Tynie na Węgrzech, ks. Anioła Vigne Biskupem w Oran, w Afryce, w ks. Mariana Gomez Biskupem w Ségorbe, ks. Garcia y Fernandez Biskupa w Ségovie, ks. Agnelli Biskupem Troade in part. inf., ks. Grossi Biskupem hipolitańskim w Lidii in part. inf., ks. dei Caprio Biskupem w Canapo w Egipcie in part. inf., Ojca Volpe z zakonu Hieronimitanów, Biskupem w Teja w Azji in part. inf.

Przez osobne brewe mianowany został ks. Midiel Waren Biskupem Ferns w Irlandyi. Następnie Ojciec św. kreował i ogłosił Kardynałem św. rzymskiego Kościoła w porządku Kardynałów-presbyterów Msgr. d'Aranzo Biskupa z Calvi i Teno i Ojca Jana Franzelin z towarzystwa Jezusowego, słynnego profesora teologii.

Tu Papię stworzył usta Jego Eminencyi Kardynałowi Brossais Saint-Marc.

Przyznane też zostały paliusze kościołom metropolitalnym w Wiedniu, w Gaecie i we Lwowie (rytu ormiańskiego). W końcu Ojciec św. wręczył pierścienie kardynalskie Kardynałowi Brossais Saint-Marc i nazaczył mu tytuł presbyteralny Najsw. Panny Zwycięskiej, wakuujący po śmierci Kardynała Rauscher.

Zapowiedziany był nowy konsystorz, czyli jak się dziś mówi prowizya około opróżnionych kościołów, na piątek 7 b. m. i wtedy nasz Kardynał Arcypasterz miał odbyć te same formalności, co Arcybiskup w Rennes.

Kościół Najsw. Panny Zwycięskiej poświęcony ze wspomnieniami wojen tureckich i niedawno jeszcze temu należał do Karmelitów bosych.

Kardynał Bartolini pierwszą mszą św. swoją odprawił niegdyś w kościele św. Marka i był przez lat 23 kanonikiem tej bazyliki. Jedną z kaplic jest oddawna jego własnością, wyrestaurował ją i pochował w niej matkę swoją.

Jak już donosiliśmy, komisya zajmująca się zbadaniem wyboru pana hr. de Mun, wezwała J. E. księdza Kardynała Arcybiskupa paryzkiego Guiberta, aby oznaczył dzień i godzinę w którejby Go wysłuchać mogła w tej sprawie; przedwczoraj odczytano na posiedzeniu odpowiedź nadesłaną przez Jego Eminencyę. Ksiądz Kardynał odpowiada z godnością, że się polityką nie zajmuje, że zatem, żadnych wyjaśnień dać nie mogąc, wezwaniu komisji zadosyć nie uczyni. Odpowiedź ta narobiła wiele wrzawy w pismach republikańskich. Również nie mogą się też same pisma uspokoić z powodu interpelacyi, jaką kilkunastu katolickich senatorów wystósowało do prezidenta ministerstwa pana Dufaure, w sprawie odpowiedzi, danęj przezeń komisji śledczej, badającej wybór hr. de Mun. Pisma publiczne donosiły, że p. Dufaure wystąpił ostro przeciw Sylabusowi; z odpowiedzi jaką otrzymali senatorowie katolicy pokazuje się, że p. Dufaure wcale o sylabusie nie mówił. Czyż katolicy nie mieli prawa do interpelowania ministra, czyż odpowiedź jego nie wykazuje jasno, że był słuszny powód do takiej interpelacyi? Journal des Débats zapytuje ironicznie „czemu katolicy nie interpelowali p. Dufaure o dogmat niepokalanego poczęcia i nieomylności Ojca św.? Jesteśmy przekonani, że katolicy bezzwłocznie by to uczynili, gdyby publicznie ogłoszono iż p. Dufaure rzeczył tym artykułom wiary katolickiej się wiańczył; dopóki tego p. Dufaure nie uczynił, e masz powodu interpelować go o to.

Pod koniec listopada r. z. zakupiła Anglia niespodzianie akcyę kanału suezkiego — był to niedwuznaczny zamiar zyskania przewagi nad Nilem. Te subtelne kombinacye nie odniosły jednakże skutku, a plany gabinetu Disraeliego rozbiły się. Khedyw w kłopotach finansowych zdecydował się zażądać pomocy nie Anglii jeno Francyi i Francya odzyskała znów stanowisko jakie jej tradycya polityczna nakazywała zająć w Egipcie. Niedawno jeszcze zrównana z krajami, dla których kwestya egipska nie budziła żadnego zajęcia — wraca dziś Francya do tego kraju z należąca sobie powagą, a że nie ma zamiaru rościć sobie wyłącznego prawa kierowania tą sprawą, najlepszym dowodem jest to, że wezwała do wspólnej akcyi Włochy. Francya miała i ma rozliczne układy i stosunki handlowe z Egiptem, uregulowania tychże nie mogła poruczyć obcym mocarstwom, a i kwestya wschodnia nie mało się przyczynia do tego, że Levanta coraz większego nabiera znaczenia. Zadaniem rządu francuskiego jest umieć korzystać z odzyskanego wpływu, a znaczenia swego używać na dobro cywilizacyi chrześcijańskiej na wschodzie. Stan finansów Khedywy nie jest wprawdzie jak się pokazuje ze sprawozdania p. Cave wcale świetny, jednakże spodziewać się można, że usiłowania kapitalistów francuskich wprowadzą ład w finanse egipskie.

W chwili, kiedy to piszemy dochodzi nas telegraficzna wiadomość, jakoby wiecokról egipski miał donieść instytutom finansowym francuskim, iż mu zrobiono ze strony angielskiej propozycyę daleko korzystniejszą i więcej interesom jego odpowiadającą. Według propozycyi angielskich ma cały dług egipski zamieniony być na 7 procentową pożyczkę, która zamortyzowaną zostanie po latach 50. Do Köln. Ztg. telegrafują z Paryża pod dniem 8 b. m., że rząd francuski odebrał stanowczo odmowną odpowiedź Khedywy, który oświadczył, iż długi egipskie sam na podstawie projektu p. Cave skonsoliduje. Nie wiemy ile w tym wszystkim prawdy, to atoli jest rzeczą pewną, że wiecokról egipski bez pomocy francuskiej czy angielskiej żadną miarą obyć się nie może. Ajencya Hawas donosi z Kairu, że z powodu zerwania układów, wypłata kuponów długu egipskiego, płatnych w kwietniu i maju, odroczonej została na trzy miesiące.

Z powodu uciążliwych warunków pod jakimi dowódcy powstańców w Sutorynie zgodzili się na złożenie broni, pojawiły się pogłoski, pewnie i prawdziwe, jakoby układy zerwanymi zostały. Politische Correspondenz, to oświadcza, iż pogłoski te są bezzasadne i że mocarstwa ciągną na dowódców wywierają presyę, aby ich skłonić do złożenia broni. Oprócz tego podaje tenże dziennik detaliczny opis okrucieństw jakich się bośniacy powstanców dopuścić mieli na mahometanach. Pod Chledną mieli powstańcy obrócić w perzynę kilka wiosek i kilka osób żywcem spalić, jeszcze większych zbrodni mieli się powstanców dopuścić pod Grahovem i Pańnicą. Wobec strasznego ciemnienia i zbrodni, jakich się mahometanie dopuszczają na chrześcijanach nie dziwnego, że powstańcy nie widząc końca swych cierpień w rozpaczysz mszczą się na swych ciemiężcach; czy jednakże wiadomości podane przez Pol. Cor. są prawdziwe, czy może dążą tylko do zochylenia powstańców przed Europą, przyszłość pokaże.

Przewrót polityczny w Urugui, który się dnia 15 stycznia 1875 r. rozpoczął buntem przywódców wojskowych, złożeniem z urzędu prezydenta Ellauri, powołaniem na to stanowisko Pedro Vareli — przewrót, który na kraj sprowadził wojnę domową, bankructwo państwa, straszne i oplakane rządy — przewrót ten chwilowej doznał przerwy. Latorre został dnia 10 marca obwołany dyktatorem. Był on dowódcą oficerów, którzy prezydenta Ellauri zdradzili i zrzucili z urzędu, został pod rządami Vareli ministrem wojny i wkrótce, złożony z urzędu wszystkich tych dowódców batalionów, którzy mu zupełnie oddani nie byli — zyskał władzę nieograniczoną. Usunąwszy nieprzyjawnego sobie ministra finansów, oddalił z armii kilku wyższych oficerów, którzy z tego powodu wyrazili swoje niezadowolone i tym samym pokazał, że Varela stracił wszelki wpływ i znaczenie. Varela obwoławszy się porządnie opuścił spokojnie stanowisko swoje. W obecnym stosunkach dyktatura Latorre uważają wogóle za dobrodziejstwo, gdyż w braku silnego stronnictwa, któreby ster rządu objąć mogło, jedna dyktatura może położyć tamę

anarchii. Położenie kraju jest oplakane i straszne finanse zupełnie zrujnowane. Latorre jeszcze nie powołał dotychczas nowego ministerstwa.

* Parafianie murzyńscy wystósowali do księdza Kolanego pismo następujące:

Murzynno, dnia 18 marca 1876.

Wielmożny Księżę Dobrodzieju!

Z żalem głębokim dowiedzieliśmy się, że ksiądz Dobrodziej dnia 14 tego miesiąca kazał sobie przez władzę rządową oddać kościół i probostwo nasze i że tym sposobem chciałbyś ks. Dobrodziej zostać proboszczem w Murzynnie. My się nadziwić nie możemy, jak to jest podobno, żeby ksiądz katolicki miał się dać wprowadzić na probostwo nie przez urzędników duchownej władzy, tylko przez urzędników królewskich, z których ani jeden nie jest członkiem kościoła katolickiego i wyznawcą rzymsko katolickiej wiary. My wiemy przecież z prostego katechizmu, że we wierze naszej świętej istnieją przepisy, które temu tylko kapłanowi dają moc nad duszami katolickimi, który od swojej Władzy duchownej, od Jezusa Chrystusa i Jego Zastępcy Ojca św. postawionej do sprawowania obrzędów duchownych do pewnej parafii ma posłannictwo, wiemy i o tem dobrze z pism publicznych, które nam donosiły, że kapłan taki, co pomija swą władzę duchowną i jej nieposłusznym się staje podpada przez same wystąpienie swoje najcięższemu karom kościelnym. Czytaliśmy w gazetach, że Ojciec św. ekskomunikę wielką rzucił na takich kapłanów, co się bezprawnie na probostwo z pominięciem Władzy duchownej wdzierają i że Ojciec św. tym samym listem swoim zakazał wiernym katolikom od takiego kapłana przyjmować święte sakramenta i na nabożeństwo przez niego odprawione uczęszczać pod karą śmiertelnego grzechu.

Dla tego więc zwracamy uwagę Wks. Dobrodzieja na to wszystko, o czém ks. Dobrodziej jako kapłan wiedzieć powinien, iż my parafianie murzyńscy jesteśmy prawowiernymi katolikami i takimi do śmierci pozostaniemy; że tylko prawowiernego księdza od Władzy Duchownej przysłanego i wprowadzonego za swego pasterza uznamy. Więc prosimy ks. Dobrodzieja bardzo, aby do nas nie przychodził i nie tylko na samego siebie tak wielkiej klątwy kościelnej nie ściągał, ale i nas na większe jeszcze nieszczęście nie narażał, bo dosyć jesteśmy nieszczęśliwymi, że jesteśmy bez pasterza, a byłibyśmy jeszcze nieszczęśliwsi, gdyby do nas wdarł się duchowny, co niema na to upoważnienia od Władzy biskupiej. Gdyby jednak ks. Dobrodziej mimo to wszystko nie zważał, ani na naszą prośbę usilną, ani też na straszliwe skutki klątwy kościelnej tylko gwałtem do nas się sprowadził, to zapewniamy Go naprzód, że go jako ekskomunikowanego uważać będziemy samemu będziemy że od Niego żadnych sakramentów św. nawet w godzinę śmierci, ani przyjmować ani na nabożeństwo przez niego odprawiane uczęszczać nie będziemy.

Mamy mocną nadzieję, że ks. Dobrodziej cofnie nieszczęśliwy krok swój i do nas nie przyjdzie o co Go na miłość Boską prosimy jako i o przedką odpowiedź, co by nas zaspokoili, bo cała parafia bardzo jest tego wzburzona.

Z należnym uszanowaniem

parafianie murzyńscy.

(następują podpisy w liczbie 160.)

Równocześnie wysłano do Naczelnego Prezesa p. Günthera pismo następującej treści:

Murzynno 18 marca 1876.

Wasza Excellencyo!

Dnia 14 t. m. wprowadził nam królewski landrat i komisarz obwodowy w towarzystwie Oberamtmana tutejszego, księdza Kolanego, proboszcza z Kleszczewa do kościoła i na probostwo nasze. Przeciwno takiemu wprowadzeniu grzech urzędy królewskie księdza od Władzy duchownej nie mającego posłannictwa, my jako katolicy najuroczyściej protestujemy. Chociaż król. Rząd jako Patron ma prawo na nasze probostwo księdza prezentować, to ten ksiądz powinien być przez Władzę duchowną potwierdzony i na probostwo przez urzędnika duchownego wprowadzony. Płacimy podatki królewskiemu Rządowi i winimy Mu posłuszeństwo w rzeczach cywilnych, ale w rzeczach duchownych wiary i sumień naszych się dotyczących, to podług konstytucyi państwa, jest nam zapewniona wolność wyznania religii naszej katolickiej, na co się odwołujemy. Prosimy Waszą Excellencyę, aby naszym sumieniom nie czynił gwałtu i nie nasyłał nam księdza przez Władzę duchowną nie potwierdzonego, którego za naszego proboszcza nie uznamy, bo my obok wierności królowi chcemy zostać wiernymi i Kościołowi naszemu i Jego głowie t. j. Ojcu świętemu.

W nadziei pomyślniej odpowiedzi zostajemy z wami

nam uszanowaniem

uniżeni

parafianie murzyńscy.

(podpisów 160.)

Projekt

do nowego regulaminu wyborczego.

I.

Niedługo zbiorą się delegowani z pojedynczych powiatów, aby się naradzić nad projektem nowego regulaminu wyborczego i rozpoznać, jakie w ogóle zmiany zaprowadzićby należało w dotychczasowej praktyce wyborczej, aby wszystko działo się prosto bez ucieknięcia dla kogokolwiek bądź, w uczciwym porozumieniu i z pożytkiem dla sprawy publicznej, i aby wybory, o ile tylko można rzetelnie odpowiadały przekonaniom i życzeniom ludności.

Dwa systemata stoją naprzeciwko sobie. Jedni chcą wyraźniejszej i lepiej obwarowanej autonomii powiatowej, drudzy jeszcze większego zesrodkowania.

My jesteśmy stanowczo za autonomią powiatów, bo ona ratuje swobodę i najlepiej odpowiada prawdzie i rzeczywistości. Zesrodkowanie może być pożyteczne w jakiejś ważnej chwili, byle na krótko; jako trwałe systemat zmniejsza ono żywotność, osłabia interes, do udziału zniechęca i w końcu utrwała dyktaturę u góry, a niżej obojętność.

Kierunku potrzeba wszędzie, kierunek powinien być tego rodzaju, żeby porządkował raczej i ułatwiał porozumienie, niżli łamał i przecinał to, co się z głębin społeczeństwa jako życzenie lub jako wola wydobywa.

Zkądinąd myśmy nie powinni centralizować usiłowań naszych, bo zaraz wywołujemy gromy niszczące na wszystkie środkowe ogniska i wtedy, gdy nam takie ognisko zniweczą, wszystko się z konieczności rozpręga i widzimy tylko disjecta membra, długo potem niezdolne połączyć się z sobą i odżyć w nowej organizacyi. Myśmy powinni usiłować i ciągle się krzątać, aby wszędzie obudzić poczucie obowiązku, samodzielność, ufność do siebie i żywy do sprawy interes. Jeżeli odbierzemy powiatom wpływ przeważny na wybór deputowanych, jeśli je pozbawimy istotnego politycznego życia i całą akcyę wyborczą skupimy w komitecie centralnym, powiaty stracą uczucie odpowiedzialności i zobowiązania do robót publicznych. W takim razie zamiast podnieść ducha, wielce go osłabimy.

Nowy projekt prowadzi jawnie do skonfiskowania autonomii powiatowej na rzecz komitetu centralnego i choć ukrywa ten zamiar jak może, samże potworny wymysł list kandydatów o dwunastu nazwiskach, owa niezgrabna ponęta rzucona gawiedzi, aby ją zabawić i oszołomić, najwyraźniej to pokazuje.

Na takie zabawki i na takie próby nie ma u nas czasu.

Powtarzamy, kierunku i porządku potrzeba, ale nie wydziedziczenia społeczeństwa całej z jej najdroższego i najwyraźniejszego prawa. Jest zresztą środek między centralizacyą a anarchią i ten środek roztropnie a sumiennie oznaczyć i wybrać należy. Medium ten ure beati.

Powiaty powinny dobrze tę rzecz rozważyć i posyłając delegowanych na Walne zebranie wyborcze, nie kierować się względami osobistymi lub stronnictwami, lecz wyznaczać takich, którzy różnicę między centralizacyą

a autonomią dokładnie rozumieją i którzy przyrzekną, że się o utrzymanie i o obwarowanie ścisłej autonomii, usilnie starać będą.

Rzecz to bardzo zastanawiająca, że stajemy się nasi nieco skrajniejszego kierunku, kiedy chcą kraj nową jaką instytucją obdarzyć, lub zaprowadzić reformę w rzeczach już istniejących, nie oglądają się nigdy za przykładem i za praktyką krajów, w których panuje rzetelna swoboda, jak Anglia i stany Zjednoczone, lecz chwytają się oburącz tradycji rewolucyjnych i przykładów sfalszowanego parlamentaryzmu, t. j. parlamentaryzmu źle zrozumianego i źle stosowanego na Stałym lądzie, parlamentaryzmu, pod którego osłoną przymus się gnieździ, a pozory i dwuznaczności zachwyszają pole i wszystko co prawdziwe a żywotne, przyduszają.

Nam o blichtry i o fałszywe pozory chodzić nie może, my nie będziemy się unosić nad pięknoscią systematu lub nad wytwornością machiny; regulaminów, projektów napatrzyliśmy się do woli i już zszeregowane liczne artykuły nikomu z nas nie zaimponują. Chcemy swobody, szerokiej swobody. Gnienieni przez obcych, nie widzimy potrzeby ugiąć się pod nieuzasadnione wymagania swoich. Podwójna niewola, to za wiele. Wszystkim członkom społeczności naszej co najmniej należy się, aby w sferze domowej, mogli pełni oddychać pierściami.

Powie kto, a cóż wam przeszkadza starać się uzyskać większość i objąć ową dyktaturę? Na to odrzekniemy, my dyktatury nie chcemy ani dla drugich ani dla siebie. Przymus i odwet nie mają dla nas żadnego powabu, a systemat równowagi politycznej, którym raz jedni, kiedy indziej drudzy są u góry, w położeniu naszym za bardzo niebezpieczny uważamy. Potrzebujemy solidarności, a solidarności słabo i wątko żyje tam, gdzie jedni szukają jak utrafić drugim i gdzie stronnictwo jakie, koniecznie chce na swoim postawić. Kompromisami, zgodą przejdziemy; przebiegłość, narzucenie się, utrwalenie dyktatury, to broń zatruta, która węzły jedności osłabia i bądź co bądź do zniechęcenia i do zubożenia popycha. Zbieraliśmy już gorzkie owoce tych wszystkich przymusów, dajmy im pokój w ciężkiej chwili obecnej i raz na zawsze.

Komisyja wybrana do ułożenia projektu nowego regulaminu nie mogła mieć za zadanie szukać jak utrwalić przewagę stronnictwa Dziennikowego, przez pozbawienie powiatów istotnego wpływu na wybory, tylko jak, oczywiście, winna była obejrzeć się naokoło, zbadać stan opinii ogólnej i starać się istotnymi rekojmiami zaspokoić tych, którzy w ostatnich wyborach uczuli się pokrzywdzonymi niedorzecznym ostracyzmem, co samowolnie wbrew przepisom, przemazał na listach wyborczych takie np. nazwiska, jak nazwiska ks. doktora Wartenberga, pana Henryka Krzyżanowskiego, doktora Szymańskiego i księcia Radziwiłła, i zaniepokojonymi swawolnym przybieraniem na delegowanych, osób, których nikt na delegowanych nie wybierał. Owóż komisyja ani się spytała, ani się nie zastanowiła nad tem, że wszyscy współobywatele mają prawo rekojmi się domagać i wnosić prosto, aby znieść autonomię powiatów. Jest w tym tak coś oburzającego i tak zdumiewającego zarazem, że ponieważ uczuć współobywateli, od których się żąda więcej niż się od istot obdarzonych wolną wolą żądać godzi, jest tak lekkomyślna, że nie powiemy bezmyślna, iż przychodzi zwątpić o ludziach, co wobec tylu klęsk straszliwych, śmie jeszcze bawić się w majoryzowanie, w przymus dla drugich i w dziecinne tryumfy. Śnać jeszcze nas wypadki nie wychłostały jak należy, kiedy sami przysposabiamy sobie większe klęski.

Nowy projekt regulaminu jedną tylko, zdaniem naszym, pożyteczną zawiera reformę. Dotąd nasze Koła sejmowe wyznaczały z kolei przy końcu każdej legislatury trzech obywateli, którzy stanowili potem komitet przedwyborczy. Nigdyśmy nie rozumieli, dla czego początkowanie w tej mierze Kołom sejmowym powierzono. Nowy projekt zaleca prostszą, daleko i praktyczniejszą procedurę, mówiąc: „Komitet wyborczy prowincjonalny początkując w wszystkich wyborach sejmowych, tak dla parlamentu rzeszy, jako i dla sejmu pruskiego.“

Wszystko inne w projekcie nie tylko nie

naprawia żadnego złego, lecz wyraźnie położenie pogarsza.

Już od dawna skarżono się, że liczba sześciu kandydatów, naznaczona powiatom, odbiera czynnościom zebrań powiatowych wszelką powagę i uczucie odpowiedzialności w sumieniach zaciera. Od dawna utyskiwano, że manipulowanie wśród tej wielkiej liczby kandydatów, nawet obok zastrzeżenia, że komitet centralny ma uważać na kolej przez wyborców zachowaną, którego to zastrzeżenia komitet nie szanował jak należy, jest rzeczą niepraktyczną i nieuchronnie do nadużyć prowadzi. Otóż nowy regulamin każe obierać dwunastu kandydatów do Izby pruskiej, a sześciu do parlamentu rzeszy.

Czy może być coś dziwniejszego? Posiadamyż tak wielką liczbę ludzi, którychby na seryo, w uczuciu sumiennej odpowiedzialności, na kandydatów postawić można? Mamyż ich dwustu pięćdziesiąt, mamyż nawet połowę. A jeśli ich nie mamy, pocóż ta zabawka? Oczywiście to tylko parawan, po którym komitet centralny układa listę własną i dopiero tę listę ścisłą, obejmującą podwójną liczbę osób w okręgu wybieranych, na nowo powiatom do opinii posyła. Czy przynajmniej komitet centralny ma obowiązek zwrócić uwagę na życzenia powiatów? Gdzie tam. Elastyczne wyrazy „o ile to być może“, wszelka w tej mierze odbierają nadzieję. I rzeczywiście, jeśli dawne walne zebrań i dawny komitet pozwalały sobie stawiać z pogwałceniem przepisów, innych kandydatów, niżli kandydaci powiatowi, cóżby dopiero działa się, gdyby im furtkę, za pomocą takiej formułki, dającej się nagiąć na wszystkie strony, na rozezieł otworzono.

A teraz trzeba nam starannie dawniejszy dotąd obowiązujący regulamin rozpatrzyć.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z pod Jarosławia, 8 kwietnia.

(I.) W naszej krainie dość wygląda smutno, bo też zbliża się czas przedwiośnia. Do tego łączy się nieurodzaj zeszłoroczny i brak paszy. Ludek nasz w gruncie rzeczy najpocześniejszy w świecie, ale wielu jeszcze rzeczy niezbędnych do życia nie nauczyło się dotychczas. Nie umie on jeszcze skrzętnie pracować i oszczędzać się nie nauczył; dwa przymioty, bez których w dzisiejszych ciężkich czasach już obejść się niepodobna. Nadto wielkie podatki i inne daniny, egzekucye i lichwa zupełnie go pogłębiają, tak że choć chłopek pracuje, to owoce jego trudu kto inny spożywa. Zaisze lepij być koniem w dobrej jakiej stajni, niż kmiotkiem na kilkunastu morgach ziemi w Galicyi.

Atoli znaleźli się ludzie, którzy widząc tę nędzę, postanowili jej zaradzić, ale ponieważ czas nagli, więc w przedkości jeli się niewłaściwego może środka. Wyjednali oni w Radzie państwa dla dotkniętych głodem zapomogę zwrotną w kwocie 700,000 złr. Lecz to nie wiele przyczyni się do ulżenia biednym, raz że pójdzie to jako lichwa do kieszeni żydowskiej, powtóre, że gdy przyjdzie czas zwrotu tej pożyczki, lud nie mający nigdy gotówki i środków będzie trapiiony egzekucjami i tym sposobem jeszcze we większą zostanie popchnięty nędzę. Właściwy środek wydobycia ludu z nędzy i lichwy byłby niezawodnie ten, aby zakładano wszędzie spiżarnie i kasy gminne, do czego tu ciągle bez skutku się nawołuje. Sejm przewidując, że powyższa kwota nie wystarczy, aby zaopatrzyć całą krainę, upoważnił Wydział krajowy, aby tenże zaciągnął pożyczkę w kwocie 300,000 złr. i rozdzielił również jako zapomogę zwrotną między najbardziej dotkniętych nieurodzajem zeszłorocznym i brakiem paszy. Atoli o wiele ważniejszym krokiem reprezentantów kraju jest następujący wniosek postawiony w sejmie. „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dla zbadania przyczyn zubożenia powszechnego w kraju i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, tudzież obmyślenia środków dla podźwignięcia kraju z tego smutnego stanu, zwołał ankietę i wynik jej czynności przedłożył przyszłemu sejmowi.“

Wielka szkoda, że takich wniosków dawniej nie stawiano w sejmie. Lecz lepij późno niż nigdy. Wydział nie będzie miał wielkich trudności w badaniu tej sprawy, gdyż przyczyny zubożenia powszechnego i upadku gospodarstw wiejskich są jasne jak słońce, trzeba chyba zamknąć oczy, by tego nie widzieć.

Praga czeska dnia 7 kwietnia

(Bankiet na cześć Palackiego.)

(XX.) Dnia 23 b. m. w wielkiej sali pałacu na wyspie Zofii, tam gdzie w r. 1848 odbył się zjazd słowiański, odbędzie się bankiet na cześć sędziwego dziejopisarza czeskiego Franciszka Palackiego. Temi dniami bowiem ukończył on czeskie wydanie monumentalnego dzieła swego „Dzieje narodu czeskiego“ do wygaśnięcia dynastji jagiełłońskiej t. j. do roku 1525. Dzieło to rozpoczęł

jako młodzieniec, pełen zapału w roku 1828, dziś jako starzec 78-letni oddaje je narodowi swemu dokończony. Pierwsze tomy „Dziejów narodu czeskiego“ nakładem stanów czeskich wyszły w języku niemieckim. Dopiero po roku 1848 Palacki dalsze tomy wydawał w obu językach krajowych, ja tom V, zawierający dzieje panowania dwóch Jagiellończyków Władysława i Ludwika wyszedł w roku 1867. W tym roku, pozostawiając opracowanie późniejszych peryodów drowi Gindelemu i zachowując tylko tytuł historyografa stanów królestwa czeskiego, Palacki powrócił do dawniejszych peryodów, których historję napisał był po niemiecku, i gruntowniejsem nowym opracowaniem ich w wydaniu czeskim uzupełnił całe dzieło.

Jakkolwiek nie wszyscy we wszystkim zgodzą się z poglądami Palackiego, jest jednak powszechnie, nawet w uczonym świecie niemieckim i francuskim, uznana rzeczą, że dzieło Palackiego pod względem obfiteści materiału i krytycznego uporządkowania onego, należy do najznakomitszych plodów na niwie dziejopisarstwa. Dla Czechów ma ono nadto wielką doniosłość polityczną. Odzwierciedleniem przeszłości, która w chwilach takich, jak za Otokara lub Karola luksemburskiego, świetnością dorównywała najwspanialszym epokom w dziejach największych narodów, stawiła naród czeski na czele politycznego systemu międzynarodowego. Palacki obudził w narodzie swoim to poczucie godności i samoistności, które jest podstawą wytrwałej dziś walki legalnej o uprawnione dziejami stanowisko samoistne w rzeszy rakuskiej. To też bankiet rzeczony będzie miał wybitną cechę polityczną.

Zaproszono też koło polskie przez prezesa Grocholskiego, a do dwóch znanych przyjaciół narodu czeskiego księcia Jerzego Czartoryskiego i dra Franciszka Smolki wystosowano odrębne zaproszenia z zaznaczeniem „wzrostów pokrewieństwa i dziejów“ tudzież sympatją łączących dziś dwa narody. Komitet urządzający bankiet z polecenia klubu czeskiego, spodziewa się także przybycia Kroatów i Słowenów. Zaproszonym został także znany uczonej francuski i redaktor Revue des deux mondes p. St. René Taillandier, który przed kilkudziesięciami laty znakomitemi rozprawami o „dziejach“ Palackiego obznajomil z niemi publiczność francuską.

W uczucie projektowanej ma wziąć udział 300 osób, składka, nie dotycząca obcych gości zaproszonych, wynosi po 12 fr. od osoby. Co do toastów zgodzono się już, że pierwszy przez którego z członków komitetu będzie wygłoszony na cześć sędziwego dziejopisarza, drugi przez Riegra na naród czeski.

NIEMCY.

* Berlin, 9 kwietnia. Jednym z najciekawszych zjawisk chwili obecnej jest to, że urzędowy Reichs Anz. postępuje na czele wojowników kulturalnych i przychyla w prasie walkę stara się rozognić przez umieszczenie w swych łamach najjadliwszych wycieczek organów radykalnych przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Zaszczyt ten spotyka głównie prasę francuską, podziela ją zapatrywania Gambetty. Jest to ważny nadzwyczajny symptom, że organ pruski urzędowy tak otwarcie się ze swymi sympatjami oświadcza dla p. Gambetty. Nie z innego dzieje się to powodu, tylko z przypuszczenia, że z objęciem panowania Gambetty Francya rozpocznie walkę ze Stolicą Apostolską a zapieczętowaną przez to wspólność interesów na długi czas zabezpieczy pokój pomiędzy Francją a Niemcami. Było to od dawna zadaniem kierującego nawą niemieckiej polityki męża stanu, nie ograniczać walki z tak uniwersalną instytucją, jaką jest Kościół katolicki, na same Niemcy, ale wciągnąć do tej walki rządy wszystkich innych państw. Długi czas spełzły na niczem wszystkie w tym celu podjęte usiłowania. Wszystkie gabinety europejskie, z wyjątkiem Szwajcaryi, uchylały się od tego spółnictwa, z pewnością nie z zasad sprawiedliwości lub miłości dla Kościoła, ale z powodu polityki, która nie pozwalała iść w służbę przemożnego rządu niemieckiego.

W ostatniej dopiero chwili zmieniła się postać rzeczy. Wybory we Francji sprowadziły do Izby deputowanych większość republikanów i radykałów, którym się zdaje, pomimo tak wyraźnego przeciwnego objawu w Prusach, że szczęście kraju polega na pogwałceniu katolicyzmu. Pierwsze zajęcia w Izbie deputowanych, pierwsze jej zamysły i czyny na polu prawodawstwa, pierwsze mowy, jakie tam padły, świadczą, że nieprzyjazny prąd przeciw Kościołowi bierze górę po nad wszelkimi dotychczasowemi konserwatywnymi ideami, które dopomogły Francji w tak krótkim czasie do podniesienia się z pogromu. Rząd zaś, zamiast stawić zapórę zachciankom przewrotu, płynie tym prądem i zamierza w duchu liberalnym wystąpić przeciw Kościołowi. Takiego więc sprzymierzenia w boju kulturalnym wita z zapałem urzędowa i liberalna prasa Niemiec!

Wielkie także nadzieje pokłada dzisiaj rząd niemiecki we Włoszech. Podróż ambasadora Keudella do Berlina daje dużo do myślenia. Włochy wprowadzić zdziały dotychczas niesłychane rzeczy w pogwałceniu Kościoła i jego Naczelnika. Klasztorzy poznoszone, pozabierane majątki; ograniczenie Ojca św. na Watykan, są to czyny, które świadczą o nieprzyjaźni dla Kościoła. Mimo to rząd włoski lekka się przeprowadzić konsekwentnie teorią o wszechmocy państwa.

Nie wdzieriał się do Watykanu, zostawił Papieżowi swobodę znoszenia się z duchowieństwem całego świata, nie przeszkadzał w ogłoszeniu encyklik i rozporządzeń, nie przywłaszczając sobie sądu nad dogmatami i kultem. Wszelkie usiłowania niemieckiej polityki, aby go wyciągnąć po za te granice, były daremne, nawet podróż cesarza i wszelkie inne względy żadnego nie przyniosły rezultatu. Pomyślniejsze widoki mogły się wtenczas dopiero otworzyć, gdyby do steru dostała się partya, któraby dla nienawiści ku Kościołowi gotową była poświęcić wszelkie względy. Jakie w tym kierunku położył zasługi poseł Keudell, przyszłość okaże. Dość, że obecnie udało się zwalić ministerstwo Minghetego, a radość, z jaką przyjęto w prasie niemieckiej zmianę gabinetu i ministerstwo Depretisa, każe się domyślać, że rząd obecny włoski wielkie rokuje dla kulturkampfu nadzieje.

Grozi zatem dzisiaj Ojcu św. ukrócenie dotychczasowej swobody. Być może, że mu nie pozwolą, jak dotychczas, wydawać bez placet rządowego rozporządzeń dla całego Kościoła. Ze wielkiej doniosłości knują się w tym względzie plany, z różnych okoliczności można to wnioskować. Najpierw podróż do Rzymu Kardynała Hohenlohe może stać w związku z różnemi planami, które czasu swego tyle miały rozgłosu, co do przyszłego wyboru Papieża. Dalej przyjazd do Berlina ambasadora v. Keudell, miał niezawodnie na celu rozmaite instrukcje dla nowego gabinetu włoskiego w jego stosunkach do Watykanu. A ostatecznie pobyt feldmarszałka Moltkego w Rzymie, tego powiernika i współuczestnika w kulturkampfe, nie dobrego nie zdaje się wróżyć. — Wszystko to zdaje się zapowiadać, że z podwojeniem siłami rozpocznie się walka przeciw Kościołowi. Nam się jednak nie trwożyć — im więcej nieprzyjaciół, im zażartsza jest walka, tym prędsze rozstrzygnięcie a świetniejsze zwycięstwo!

Z dniem każdym wzmagający się brak nauczycieli elementarnych w Prusach spowodował rząd do szukania środków zaradczych. Władze szkolne lokalne i powiatowe otrzymały wskazówki, aby w większych rozmiarach, aniżeli dotąd się działo, powierzały posady, zwłaszcza po miastach i przy większych szkołach miejskich nauczycielkom, dla których początkowo wystarczy pensya 750 marek, wolne pomieszkanie i opał. Rektorom i nauczycielom głównym położono to za wyraźny obowiązek, aby szczególniej opieką otaczali nauczycielki. Tymczasowo mają być tylko ustanawiane przy szkołach dziewcząt, lecz potrzeba i to ograniczenie w końcu przełamać, zwłaszcza dla klas mniejszych dzieci. Rząd zamierza także utworzyć nowe seminaria, dla młodych dziewcząt, które będą chciały kształcić się na nauczycielki dla szkół elementarnych i średnich. — Łatwo więc było poznać tyle zakładowych wychowawczych przy klasztorach, ale zastąpić je dzisiaj nowemi niesłychanie trudno. Ależ wiadomo, że rząd obecny woli, aby się dzieci wcale nie uczyły, jak żeby w zasadach katolickich miały być wychowane.

W obronie hr. Arnima przeciwko zarzutom ks. Bismarcka, odnoszącym się do kandydatury pierwszego na ambasadora londyńską, wystąpiła obecnie londyńska Pall Mall Gazette i ogłosiła artykuł pod napisem: Lord Granville i hr. Arnim. Lord Granville miał na zapytanie, o ile prawdy jest w sprawozdaniu ks. Bismarcka do cesarza, odpowiedzieć co następuje: „Nie wiem o tem, abym kiedykolwiek w ubliżający sposób miał się wyrazić o hr. Arnimie, którego nie mam zaszczytu znać. Jedyna instrukcja, jaką udzieliłem lordowi Odo Russel w sprawie zamianowania następcy po hr. Bernstorfie była tej treści, ażeby w obec ks. Bismarcka wyrazić nadzieję, że dla ułatwienia biegu spraw zechce taką osobistość wybrać na ambasadora, któraby jego zupełne posiadała zaufanie.“

Ks. Antoni Hohenzollern-Sigmaringen leczy się od kilku dni w Wiesbaden. Ponieważ nie jest starokatolikiem, dla tego zniewolony jest bywać na nabożeństwie w małej ciasnej kapliczce, a właściwie wcale udziału w nabożeństwach brać nie może, gdyż niepodobna mu będzie klęczeć na mokrej ziemi. Azatem Hohenzollern jest w wód pierwszym gościem księżącym, który na swę osobie doznaje blagich skutków kulturkampfu!

Dresden. Jour. ogłasza, że pogłoska o ustąpieniu ministra Friesen z powodu sprawy kolejowej jest zupełnie bezzasadną.

W Izbie bawarskiej toczyła się 4 b. m. kilkogodzinna debata nad unieważnieniem wyborów monachijskich. Do żadnego jednak nie przyszło rezultatu. Postanowiono jeszcze obszerniejszych zasięgnąć informacji i dokładniej zbadać akta.

Dr. Sigl, znany redaktor monachijskiego Vaterlandu, wniósł do króla o skrócenie kary więzienia, ale odmowną odebrał odpowiedź. Nie opuści zatem przedź celi więzienniej jak w końcu maja.

Naczelny prezes prowincyi szląskiej wydał pod dniem 3 b. m. rozporządzenie do kuratorjum konwiktu ksiądz-biskupa dla studentów teologii, do rąk ks. Biskupa Sufragana Gleich, nakazujące zamknięcie tego instytutu i wydalenie z niego pensjonarzy na drugi dzień po odebraniu reskryptu.

Alumni duchownego seminarjum w Wrocławiu, którzy 8 b. m. zakład ten z nakazu naczelnego prezydium opuścić mieli, otrzymali już 6 b. święcenia kapłańskie w Pradze.

W 6 okręgu wyborczym szląskim (Świdnica-Strzygów) wybrano wczoraj dwóch nowych posłów

do sejmu pruskiego w miejsce zmarłych Nöldechena i Schedera i to prokuratora Wachlera z Opola (narodowo-liberalnego) 216 głosami z 387 i bar. v. Riechthofen (wolno-konserwatywnego) 351 głosami z 370.

FRANCYA.

* Paryż, 7 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych, zajmowano się dalej rugami wyborczymi. Pan Cuneo d'Ornano otrzymał w Cognac znaczną większość głosów. Większość Izby deputowanych jest nadto przekonana, że polemika jaką w obronie p. d'Ornano toczono z jego przeciwnikiem, choć gwałtowna, nie upoważnia do unieważnienia kandydatury jego — mimo to wszystko — (p. d'Ornano jest Bonapartystą) wybór jego skasowano i p. d'Ornano ze słowem „à revoir“ — opuszcza Izbę. Jest to 10 unieważnianie wyborów — i dziwna rzecz we wszystkich przypadkach los ten spotkał członków mniejszości. Jako dowód stronniczości Izby w tej mierze może posłużyć przebieg dyskusji w tym samym przedmiocie, z powodu wyboru p. Douville de Maillefeu w Abbeville — republikanina. Pan Douville pobił w r. 1870 podprefekta z Abbeville i został skazany; później darowano mu karę więzienia, natomiast pozabawiono go praw politycznych na lat 5, aż do 29 kwietnia r. b. Z tego powodu nie potwierdzono jego wyboru na radcę gminy, choć późniejszy wybór do rady jeneralnej przyjęto. Mimo protestu Bonapartystów wybór uznano za ważny, ponieważ Gambetta do wiódł (znaczy powiedział kategorycznie) że po zwolnieniu p. Douville od kary więzienia eo ipso też zniesiono pozabawienie go praw politycznych. Nie dziwimy się, że wobec takiej interpretacji prawa p. de Cassagnac, naczelny redaktor Pays się oburzył. Tenże p. de Cassagnac zapowiada w swym dzienniku, iż w tych dniach ukaże się ludowy bonapartystowski dziennik *Voix du peuple*, mający torować drogi do powrotu cesarstwa.

Minister oświaty p. Waddington, oświadczył komisji obradującej nad prawem o udzielaniu stopni akademickich, że tymczasowo, aby sobie zapewnić przychylny senatu, trzeba się zadowolnić proponowaną przez niego zmianą, która udzielanie stopni akademickich oddaje zupełnie w ręce państwa. — Tymczasem równocześnie publikują gazety projekt Lacretella do prawa szkólnego. Projekt ten brzmi dosłownie w ważniejszych punktach:

Artykuł 1. Nauka elementarna udzielana będzie we wszystkich szkołach Rzeczypospolitej darmo i będzie przymusowa, dla dzieci płci obojga.

Artykuł 2. Dziecko zobowiązane jest chodzić do szkoły od skończenia roku 7 aż do skończenia 15.

Artykuł 9. Gminy płacić będą na pokrycie kosztów nauki w stosunku do sumy przeciętnej tego, co dotychczas płaciły na wsparcie szkół. Resztę płaci państwo. Najmniejsza pensja wynosi dla nauczycieli i nauczycielek 1200 fr., mieszkanie, ogród, opał i światło; dla niższych nauczycieli i nauczycielek 1000 franków.

Artykuł 10. Ani nauczyciele ani też nauczycielki nie mogą należeć do żadnego zakonu, jednakże rok jeden po ogłoszeniu tego prawa, wolno Braciom chrześcijańskim szkół i siostrzom szkół kongregacyonistów, ubiegać się u radców akademickich o dyplom na nauczyciela, a po otrzymaniu tego, w świeckim ubraniu udzielać nauki w szkołach gminnych, podług programu przez uniwersytet przepisanego.

Artykuł 11. Uczniom płci obojga od lat 10 począwszy, winny być wykładane w ogólnych zarysach: istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i moralność, jako też organiczne zasady republikańskiego rządu.

Zdaje się, że dogmat o rządzie republikańskim główną tu będzie odgrywał rolę. Jak szczęśliwą mogłaby się czuć Francja, że w dziale jej od 10 roku począwszy wpajać będą tę jedyną zbawiającą wiarę w rząd republikański — notabene, gdyby prawo to przyjęte zostało, o czem chwilowo p. Lacretelle wcale marzyć nie może.

Według doniesień Union zamierza pan Gambetta opierać się wnioskowi Tirarda, zniesienia w budżecie pozycji ambasadora przy stolicy św. Dziwnaby to zaiste była rzecz i przypominająca podobne postępowanie księcia Bismarcka w tejże samej sprawie, przed 4 laty. Kiedy liberalne stronnictwo w Niemczech na wniosek postła Löwe, zażądało wymazania pozycji tej z budżetu, uzasadniając żądanie swoje tem, że Ojciec św. przestał być monarchą, powiedział ks. Bismarck, opierając się temu wnioskowi dnia 14 maja 1872 r. te pamiętne słowa: Nie masz żadnego zagranicznego monarchy, któryby w równym mierze jak Papież był powołany do wykonywania w Niemczech, na mocy naszego prawodawstwa tak obszernych praw, które się równają nieledwie prawom panującego, a żadną konstytucyjną odpowiedzialnością nie są określone. Naturalnie nie to nie przeszkadzało, aby ks. kanclerz tegoż samego dnia 14 maja 1872, kilka godzin przedź czy później w tajnej depezy, odnoszącej się do przyszłego wyboru Papieża — zajął groźne nader stanowisko względem Watykanu. Pan exdyktator na więc przykład nielada i może śmiało w Izbie mówić przeciw wnioskowi, a swoją drogą działać inaczej.

Wiadomo już z naszych wzmianek pobieżnych o usuwaniu prefektów, czyli mówiąc technicznie o „oczyszczaniu administracji“, że największe pociski skierowane są obecnie przeciw prefektowi sabaudzkiemu panu Fournès, szwagrowi marszałkowi Mac Mahon; zarzucają mu pomie-

dzy innemi, że na 337 nauczycieli swego departamentu, złożył z urzędu albo w drodze dyscyplinarnej przesiadł 200, a na 29 dozorców dróżnych z 19 tak samo postąpił. Owóż pokazuje się, że to jest olbrzymie kłamstwo; tylko bowiem 14 nauczycieli i 1 dozorec dróżnego przeniesiono na inne posady.

Bien public donosi, że skoro tylko zapadnie decyzja w sprawie amnestyi, (a decyzja ta wypadnie na pewno w myśl rządu) ma 1000 do 1200 deportowanych zyskać ułaskawienie. Biura lewicy postanowiły zażądać odroczenia się Izby dopiero po ukończeniu rugów wyborczych; ponieważ jeszcze 13 wyborów jest zakwestyonowanych, dla tego wakacje Izby nie rozpoczną się przed 14 lub 15 b. m.

* Paryż, 8 kwietnia. Poseł włoski Nigra wyjechał na kilkodniowy urlop. — Angielscy ministrowie Derby i Carnarvon przybyli do Paryża. Derby wraca do Londynu — Carnarvon udaje się do królowej. Obaj ministrowie będą w niedzielę na obiedzie u lorda Lyonsa i opuszczą Paryż w poniedziałek. Derby oddał dziś wizytę marszałkowi Mac Mahonowi. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych uznano wybory hr. de Boigne (w wyższej Sabaudyi) i deputowanego Chesnelong w niższych Pyryneach z. nieważne. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Umarł w Paryżu p. Cremer, niegdyś kapitan sztabu w oblężeniu twierdzy Metz, mianowany w Toures jenerałem przez dyktatora Gambettę. Dowodził on w bitwie pod Nuits. Po przywróceniu pokoju przyznano mu stopień szefa szwadronu, ale stopnia tego nie przyjął i usunął się. W czasie ostatnich wyborów Garibaldi polecał go wyborcom; naprosto przecież, bo go nie obrano. Pod komuną służyć nie chciał i wyjechał, że wypuszczono na wolność jenerała Chanzy. Przed śmiercią objawił życzenie, aby p. Gambetta przemówił nad jego grobem, ale nie wiadomo dla czego pan Gambetta wcale na pogrzebie nie był. Pogrzeb miał bezwyznaniowy. Na cmentarzu Père-Lachaise przed opuszczeniem trumny wygłosili mowy jenerałowie rewolucyjni Bordone i Robin. Tłum odchodząc wydał okrzyki: niech żyje Rzeczpospolita!

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Podczas gdy powstanie w Hercegowinie w ostatnim czasie rzeczywiście w pewnym stopniu osłabło, przybiera ono natomiast w Bośni, jakieśmy już w ostatnim donosili numerze, coraz to większe rozmiary. Nie zdaje się już również ulegać wątpliwości, iż na wywołanie i wzmocnienie ruchu bośniackiego wpłynęła w wysokim stopniu ludność pogranicznej Serbii. Wedle doniesienia z Kostajnicy do Pol. Corr. z dnia 5 bm. udało się w ostatnich dniach byłemu archimandrycie Pelagiczowi z Belgradu zaopatrzyć oddział Bośniaków, którymi dowodzi znany pop Karan, w znaczną ilość broni z fabryk belgijskich. Uzbrowiono nią także około 2200 powstańców bośniackich w obozie pod Rizowakiem. Z tym oddziałem połączył się już podobno i drugi oddział, liczący przeszło 2000 powstańców, zaopatrzonych w broń należytą. Z znaczną tą siłą, bo wynoszącą blisko 5000 żołnierza powstańczego w Bośni północnej, zamierzają podobno powstańcy uderzyć na Serajewo. W ogóle zamiarem powstańców bośniackich jest obecnie działanie zaczepne w większych oddziałach przeciwko drobniejszym i dziś jeszcze niepołączonym oddziałom tureckim w Bośni.

O nowym starciu pod Dubowicą między oddziałem tureckim wynoszącym 700 żołnierza a powstańcami, dowodzonymi przez popa Karana, Dukicza i Benowicza donoszą również z Kostajnicy. Starcie to zaszło na dniu 3 b. m.; walczone przeszło 5 godzin z nadzwyczajną zaciętością po obu stronach. Kres walec położyło zobo-pólne znużenie, poczem obie strony, przyznając sobie zwycięstwo, opuściły plac boju. Drugie, również zacięte starcie, miało miejsce w dniu następnym pod Jamnicą, powstańcy stracili 40, podczas gdy straty tureckie obliczają na 85 ludzi.

Obok ofiar, jakie zabierają bitwy otwarte, dostarczają innych grabieże i pożogi, tudzież morderstwa wykonywane przez rozwieśklonych niekiedy Turków. I tak donoszą z Zagrzebia, że w dniu ostatnim marca napadło na 50 rodzin chrześcijańskich, które się chciały schronić na terytorium austriackie, a których wojsko austriackie przepuścić nie chciało, 500 redyfów tureckich i wymordowało ich okrutnie. Prócz kobiet i dzieci zarznięli Turcy 70 mężczyzn. Najgorsza, że cała ta krwawa a burzająca scena odbyła się pod okiem stojącego tuż blisko wojska austriackiego.

TELEGRAMY.

Belgrad, 9 kwietnia. Dziś odbyła się w sposób dotąd używany uroczystość na pamiętkę oswożenia Serbii z pod jarzma tureckiego. Metropolita odprawił pod gołem niebem nabożeństwo, na którym znajdował się także książę Milan wraz z żoną.

Rzym, 7 kwietnia. Urzędowy dziennik ogłasza okólnik ministra finansów Depretisa, do wszystkich władz finansowych, w którym poleca im, by bezwzględnie trzymali się przepisów, odnoszących się do ściągania podatków. — Milano został mianowany jenerałem sekretarzem w ministerstwie spraw zewnętrznych. Następcą tronu Humbert złożył wczoraj wizytę feldmarszałkowi hr. Moltkiemu.

Madryt, 8 kwietnia. Kortezy odroczyły posiedzenia; zbiorą się znów po Wielkiéjnocy. Uchwalono także nie dyskutować nad artykułami konstytucyi, odnoszącymi się do monarchii, króla i następstwa tronu.

Bukareszt, 9 kwietnia. Podczas odbytych wczoraj wyborów do senatu z pierwszego okręgu wyborczego, odniosła zwycięstwo opozycja.

Bruksela, 8 kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła całkowity projekt do prawa, dotyczącego udzielania stopni akademickich 78 głosami przeciw 26. Wszystkie poprawki odrzucono.

Londyn, 7 kwietnia. Sąd przysięgłych uznał kapitana „Franconii“, Ferdynanda Keyn, winnym; ogłoszenie wyroku odroczone do czasu, w którym sąd apelacyjny rozstrzygnie co do kompetencji. Kapitana Keyn pozostawiono na wolnej stopie, wskutek dawniej danego poręczenia.

Parę słów

ze stanowiska ekonomii społecznej, prawodawstwa i organizacji administracyjnej w interesie melioracyi wodnych.

(Dokończenie.)

II.

W motywach krajowej rady gospodarczej do rządu, powiedziano: iż kraj wyczekuje konsolidacyi i uregulowania prawodawczego tak ważnej a dotąd zaniedbanajęcej gałęzi, albowiem nie trudno jest dowiedzieć, iż uregulowanie takich stosunków nie jest kwestyą partykularystyczną, ale kwestyą dotyczącą ogółu, i że w takim właśnie położeniu znajduje się rolnictwo wobec prawodawstwa kultury wodnej.

Racyonalne gospodarstwo wszystkich części świata uznało, iż najważniejszą dźwignią dla kultury ziemi jest osuszenie, z drugiej zaś strony irygacya. A nawet w krajach jak np. Japonia, Egipt, Hiszpania, Lombardia, uregulowano już od wieków rzeki w odpowiedni sposób na użytek kultury ziemnej. Prawodawstwo tych krajów oparło się na zupełnie trafnej podstawie społeczno-ekonomicznej, że przez zabezpieczenie jak najprzestronniejszego użytkowania uyznającej wody na cele gospodarcze, wzmaga się bogactwo narodowe.

Jest więc uderzającym, iż jeszcze w większej części Niemiec albo nie, lub też mało dotąd uczyniono dla tak ważnego zadania, w interesie podniesienia kultury wody, której osuszenie przyniosłoby dla rolnictwa tyle błogich korzyści; ani też nie dozwala dotąd prawodawstwo użytkowania wody z rzek, dla irygowania ziemi i łąk. Natomiast powstają częstokroć niebezpieczeństwa dla kultury ziemi z powodu niedostatecznego uregulowania biegu rzek i potoków, a przynajmniej niezmierne szkody, albowiem wody bieżące nie zabierają z sobą wody martwej (stojącej) z przyległych bagien i potoków. Wiele innych przywilei dawnego ustawodawstwa przedstawia zaledwo ułamek tych korzyści dla uprzywilejowanych, któreby się złożyły przez zwiększenie wartości wody przez nich okupowanej, to jest na ich wyłączny użytek zagarniętej, na korzyść rolnictwa przestronnych obwodów; — i one to tamują użytkowanie wody dla kultury ziemi, dla osuszenia błot, jezior itd. W wielu znów miejscach wyniszczają spływy fabryczne i różne inne odchody przez zanieczyszczenie wody chodową ryb, i przez to coraz więcej zmniejsza się rybołówstwo; a nareszcie we względzie sanitarnym, powstają ztąd dla ludności najzarazliwsze epidemie. Tak więc szkody, jakie dla ogółu wypływają, z tak nieznosnego położenia, mianowicie dla rolnictwa, są do nie obrachowania. A jednakże rzeki są darem przyrody, mogące przeważnie podnieść zamożność całego kraju.

Zarządzona kodyfikacya prawa cywilnego przez ustawę państwową z dnia 23 grudnia 1875, nie jest wystarczającą, i tyle tylko może mieć wpływu, o ile porządkuje część prywatną przysługującego prawa wodnego. Istniejąca w Niemczech różnorodność ustaw wodnych, uniemożliwia jednolite uregulowanie praw prywatnych, bo co jest w jednym kraju prawem cywilnym osobistym, pod innym rządem jest prawem publicznym, a jeśliby ustawa cywilna prawa wodnego porządkowała tylko niewątpliwą część praw prywatnych, pozostawiając część prawa publicznego prawodawstwa poszczególnych państw, wówczas byłoby nawet lepiej, pozostawić wszystko in statu quo, ażeby obecnego chaosu bardziej jeszcze nie zwiększyć.

Przy zarządzonej kodyfikacyi prawa cywilnego pokazuje się niebawem z jakimi trudnościami będące połączone uregulowanie praw prywatnych bez równoczesnego uregulowania obszerniejszych tytułów prawa publicznego; bo pomijając niedostatek i różnorodność istniejących ustaw wodnych, z trudnością tylko będzie można pomiędzy obydwoma częściami prawa wodnego taką pociągnąć granicę, t. j. obydwie części prawa odnośnego tak widocznie rozłączeniem, iżby ztąd nie powstały żadne kolizye.

Zachodzi więc konieczna potrzeba połączenia w pewny związek obydwóch części. „Jeżeli więc prawo cywilne na rozstrzygnięciu w stosunkach własności, to jest koniecznym orzeczenie, co rzeczywiście własnością publiczną, i przy tej to kwestyi zachodzić będzie na nadzwyczaj ważne pojęcie o własności rzeki publicznej,“ (jak to wypowiedział deputowany Lenthe na posiedzeniu z dnia 21 października.)

Nie masz wątpliwości, iż w ogóle interesa gospodarcze nad wodami spławnymi, nie doznają równej protekcyi z interesami przemysłowymi ze strony ustawodawczo-administracyjnej. Wszelkie usiłowania gospodarcze w użyciu wody dla użyczenia ziemi, rozbijają się o protestacyę młynarzy i fabrykantów na podstawie dawnych przywilejów, zbywa też tym ustawom na koniecznej jasności, ażeby interesacy a nawet i sądy mogły uniknąć mylnego zrozumienia. Najwybitniej za-

znaczy się to w prowincjach wielkopolskich i Prusach zachodnich, po zupełnym wyrugowaniu z czynności sądowych i administracyjnych języka polskiego, przy tak rażącym niedostatku nawet dotychczasowych tłumaczy, szczególnie w wydziale administracyjnym. Dopóki jeszcze dawni mecenesi, jako rzadkie zabytki z czasów Królestwa Warszawskiego, a rzadsze jeszcze z czasów Prus południowych, przy sądach Księstwa Poznańskiego urzędowali, jak np. w Poznaniu radcy sprawiedliwości Przepałkowski i Ogrodowicz, to w każdym wątpliwym wypadku, gdzie tylko chodziło o interpretacyę dawnych praw polskich, lub też obserwacyę prawną, zwracali się sądy tutejsze po opinię do owych mecenasów, i według tych wyroków ferowały. Działo się to z rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości; albowiem według brzmienia powszechnego prawa krajowego, wszelkie sprawy, transakcyje, zapisy i czynności dobrej woli, zawarte pod powagą dawnych praw polskich, lub też kodeksu Napoleona, powinny być sądzone z zastosowaniem do tychże praw.

Któż więc będzie interpretował Volumina legum, albo dawne przywileje, odnoszące się częstokroć do zupełnie mylnie pojętych i ztąd przekreślonych rzekomych serwitutów wrębu, pastwiska, rybołówstwa itp. a co gorsza, nadanych tylko czasowo to jest prawem empfiteutycznym, i to często przez dzierżycieli zastawnych, (a więc czas zastawu) sprowadzonym kolonistom niemieckim, licznie osiadłym po tak nazwanych gminach holenderskich? kto wyjaśni ówczesnego ducha języka polskiego, i obserwacyę owych czasów, w których te przywileje nadawane były? — wiadomo bowiem, iż dla władzy administracyjnej wystarczył poniekąd obserwacya, przy rozstrzygnięciu kwestyi spornych; ale czyżby można przypuścić, aby elementarni poniekąd tłumacze, mieli jakąkolwiek kwalifikacyę do zasadniczego wyjaśnienia dawnych, prawnie uświęconych zwyczajów, lub też interpretacyi prawodawstwa polskiego? — Mielibyśmy sposobność przekonać się, iż przywilej z 1 połowy 18 wieku, nadany prawem empfiteutycznym przez zastawnika, majątku osadnikom holenderskim, pozwalający im chować na nadanych gruntach pomiędzy innymi, świnie i kozy, i używający im w przypadku ognia, drzewa na spalone budynki, — przetłumaczono i wyinterpretowano odnośnie do użyczenia drzewa, iż wyraz *żyćcyć*, *użyćcyć* nie jest precaryum, że więc nie oznacza darowizny z łąsk i na prośby, którąby w każdej chwili odwołać można, ale raczej, iż przedstawia wieczny obowiązek, a nareszcie rozstrzygnięto spór na korzyść powodów, nadając całej gminie wolność paszenia na gruntach dominialnych pomiędzy innymi, świnie i kóz; — chociaż zaprzysiężona opinia dawnego mecenas polskiego udowodniła, iż na chowanie na własnych gruntach położonych wśród terytorium dominialnego, świnie i kóz, potrzeba było mieć według ówczesnych praw i obserwacyi, wyłączenie pozwolenie; a 12 świadków, pomiędzy nimi będzie 80letni zaprzysięgli, iż holendrzy nigdy nie używali ani pastwiska na terytorium, ani wrębu w lesie dominialnym, jeśli się któremu z nich budynki spaliły.

Wracając do ogólnego zadania, należy zauważyć, iż dotąd nie jest nawet dostatecznie uregulowana ustawa obowiązkowa co do odebrania wody, która jest przedewszystkiem najważniejszą materją prawodawstwa wodnego.

Według rozmaitych pojęć o prawach, z których pojęcia te wypływają, według prawa rzymskiego albo starego niemieckiego, lub nareszcie partykularystycznego unormowanego prawa wodnego, które są uważane przy wyrokach jako prawa zasadnicze, przedstawiają ustawy wodne prawie wszystkich krajów niemieckich, rzeczywisty chaos i rozewanie. Uwidocznia się to natychmiast, skoro n. p. zachodzi konieczność zdefiniowania przy wyrokach „publicznej rzeki,“ która przepływa przez różne kraje, albo prowincje niemieckie. I tak np. podług prawa rzymskiego, które jest podstawą powszechnego prawa niemieckiego w Hanowerze, w Hesyi-nasawskiej, w Slezwiku i Holsztynie, w Saksonii, w Wyrtenbergii, w Brunzwiki i t. d., każde flumen perenne, lub też regularne bieżące wody, uważane są jako publiczne, bez względu na to, czy rzeka jest spławną, czy też nie spławną; natomiast w starych Prusach gdzie tak samo jak i w Bawaryi, Oldenburgu i w Turynii, prawo wodne jest normowane według prawa partykularnego, przyjmują władze administracyjne, iż ta sama rzeka tak daleko jest tylko publiczną, jak daleko jest spławną; — przeciwnie zaś sądy przyjęły za zasadę rozleglejsze pojęcie. W prowincjach nadreńskich, w Hesyi nadreńskiej, w Birkenfeld, w Badonii, w Alzacyi i Lotaryngii, uważają znów według prawa reńskiego rzekę za „publiczną“, na której spławiają tratwy. Nareszcie według prawa bawarskiego uważana jest rzeka o tyle za publiczną, o ile służy do spławu statków, albo połączonych tratw.

Deputowany Rau przyznał na posiedzeniu z d. 21 października, iż radca ministerjalny w Badonii częstokroć natrafiał na wątpliwości, która władza jest rozstrzygająca, administracya, czy też sąd cywilny, oświadczywszy, iż najdelikatniejsze kwestye polityczne, nie zradziły tyle trudności, ile regulacya strumieni i rzek. Pod Wasznic wywiązały się takie trudności z powodu regulacyi małej rzeki, która pod Weinheim płynie z Odenwaldu na niziny reńskie, iż pomimo długoletnich starań rządu bawarskiego, sprawa ta do dziś dnia nie jest uregulowana, ponieważ mieszkańcy Hesyi nie chcą wody odebrać, i do dziś dnia nie można było nic zrobić, dla usunięcia zanieczyszczenia górnego biegu rzeki.

W skutek więc tak trudnego położenia, wniosła rada gospodarstwa krajowego o rozszerzenie kompetencyi państwa, co do zaprowadzenia jednolitego prawodawstwa wodnego; — a to w należycie pojętym interesie produkcyi ziemi, i podniesienia produkcyi kraju. Oby i rzeki nasze, a z niemi i kultura, odniosły korzyści z tej ogólnej reformy!

